



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja w księgarni Józefa Czecha.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadiusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrii zlr. 1. w W. Ks. Poznańskim 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 10 cent.

1848 i 1872

czyli

DELIRIUM TREMENS.

Czy pamiętacie owe straszne chwile
W roku . . . gdy burza zerwała się wściekła,
Co naraz tronów zdruzgotała tyle,
Że aż się wstrząsły fundamenta piekła?

Czy pamiętacie, jak trwożne Nerony
Jęły się mizdrzyć, wdzięczyć do ulicy, —
Kiedy wolnością Berlin upojony
Polskich przestępców wypuszczał z ciemnicy?

Czy pamiętacie — jak w ojczyźnie piwa,
Na gwałt wołano: *Niech żyją Polacy!*
Że aż Watykan powtórzył: *E viva!*
A car w lot za nim: „*Korzcie się, łajdacy!*“

Minęły lata — dziś, strawestowana
Piosenka cara jakby na żądanie;
Bo Prusak wrzeszczy: *Świat jest dla Germana,*
A wy! przed Niemcem korzcie się Sławianie!

Boście Azjaci *polakierowani!*
Więc że głupstw waszych przebrała się miarka,
Wnet być musicie zgermanizowani —
Taka jest wola nasza i Bismarka.

Długo tak wrzeszczał prusak, wciąż pijany,
Że aż drgnął Moskał, jego totumfacki —
Z gęby mu trysnął potok wścieklej piany
I butny Prusak wpadł w obłąd pijacki.

Miną deliria i wrzaski złowieszcze,
Strzeżwieje Prusak, co na Sławian charka;
Czterdziesty ósmy powtórzy się jeszcze,
Przed *prawem* — *siła* ustąpi Bismarka!

Djabeł.

PROROCSTWO djabelskie.

Dziwne rzeczy dzieć się będą.

Ziemia zatrzyma się w swoim biegu, i gwiazdy zwrócą swoje oczy ku Europie, a dziwować się będą.

Kiedy słońce w najlepsze przypiekać będzie —

I kiedy wypalone już zostaną ostatnie źdźbła rozumu w głowach centralistów wiedeńskich.

I kiedy rezolucja galicyjska wyjdzie czysta i nietknięta z objęć rajchsratowskich.

I kiedy ojcowie i mamki i nianki jej złożyć ją zechcą na podołku sejmu rodzinnego.

I kiedy nie będzie już żaden, któryby ją wziął i przytulił.

I kiedy o ugodzie galicyjskiej opowiadać będą jako o zaczarowanej lampie z tysiąca i jednej nocy.

I kiedy Galicja złoży trzeci tysiąc guldenów na oświatę ludową.

I kiedy car moskiewski szukać będzie w Ems dogodnego miejsca, na którémby złożyć mógł swój pocałunek.

Naówczas książę żelazny wykopie w majątku swym rzepę, którą częstować będzie narody i potentaty okoliczne.

I każdy, który ugryzie ową rzepę, dotknięty będzie chorobą nieuleczoną.

A pierwszy napocznie ją car moskiewski i złamie w niej najlepszy swój ząb trzonowy.

A powtóre gryźć ją będą centraliści wiedeńscy, i udławiają się i nie przełkną onęj rzepy aż do końca dni swoich.

A trzeci poczęstowany będzie rzepą Thiers, despota francuzki, który dla słabości zębów swych, szukać będzie pomocnika i sprzymierzeńca gwoli ugryzienia onęj, ale go nie znajdzie.

Ale naród, dla którego przeznaczona i wykopana rzepa owa, nie dotknie się jej i nie posmakuje, i będzie ocalony.

A opiekunowie i ojczymowie narodu namawiać go i grozić mu będą, aby razem z nimi ukąsił zaczarowaną rzepę.

A jak przed stu laty tak i wówczas znajdują się jeszcze w narodzie krzywi doradcy, którzy przez ślepotę swoją, wmawiać weń będą, aby ugryzł rzepę na rachunek cara moskiewskiego; inni

znowu będą chcieli, aby gryzł z niemieckiej strony; a obiecywać mu będą za to czarną łupinę z owęj rzepy.

Ale naród odpowie i tym i tym: „Oto przez lat sto gryzłem dla nich i za nich różne niestrawne rzeczy, niechże się gryzą teraz sami.“

I książę żelazny przekonawszy się, że chybił celu, weźmie swoją rzepę napowrót i przejęty wielkim gniewem poczęstuje nią swoich żarłocznych pobratymców.

Którzy pożrą się między sobą i wielka ztąd radość nastanie po wszystkiej ziemi.

A spełni się to wszystko prędzej, aniżeli Kraków ujrzy nowego prezydenta.

Ofiarność Galicji.

W *stuletnią rocznicę* obejrzelismy się nareszcie, że do odrodzenia narodu konieczne nam potrzebną jest *oświata*. Poprzednio nikt o tym nie wiedział, dziś nikt o tym nie wątpi. Podniesiono krzyk wielki i świat cały już, już miał się zadziwić, że w Galicji po raz pierwszy od stworzenia chaosu zapanowała jedność i zgoda. Alieści Piotr zawołał; „Przez oświatę do dobrobytu!“ Jędrzej odparł mu: „Przez dobrobyt do oświaty!“ i dla miłej, tradycyjnej niezgody zgodzono się, że nie może być zgody. Na uświęcenie *stuletniej bolesnej rocznicy*, postanowiono wstrzymać się od wszelkich zabaw; przez cały karnawał wszyscy się nudzili, w wielki post za to zabawy szły za zabawami, a na Wielkanoc już ani jedna noga trzęsąca się w polce nie zmyliła taktu z obawy nietaktowności. Wezwano kraj do postu, do składek narodowych; post w żart obrócono, ale myśl składek na *oświatę ludową* przyjęto z oklaskiem i zapalem; zaczęto *sypać* składki: *jeden ofiarował* tysiąc guldenów; reszta, wspólnymi siłami, *zdobyła* się na drugi *tysiąc*. Komitet składkowy wziął się energicznie do dzieła, tysiąc reńskich wydał na puszki do składania ofiar, drugi tysiąc pożarzył koszta portorji i papieru na nominacje delegatów i poborców składki narodowej. Zamianowano dwa tysiące delegatów, sześć tysięcy prezesów okręgowych, cztery tysiące poborców i...

... ani jeden cencik nowy nie zwiększył składki narodowej.

Niech żyje ofiarność Galicji!

Kronika krakowska.

W dzień 1 kwietnia, jako w rocznicę *primae aprilis*, odbyły się na uczczenie tej rocznicy następujące uroczystości:

- 1) Rada miejska radziła nad zmianą statutu gminnego.
- 2) Komisja teatralna zastanawiała się nad sposobami *podniesienia sceny* krakowskiej, co też znalazło praktyczne zastosowanie w operetce Bertrandi Robert, czyli dwaj przedsiębiorcy.
- 3) Koło polskie obradowało nad tém, co nam teraz czynić należy.
- 4) Wydział kasyna artystyczno-literackiego zdał sprawozdanie o czynnościach tegoż stowarzyszenia.
- 5) Ksiądz Goljan miał bardzo przyzwoite kazanie „o miłości względem nieprzyjaciół“.
- 6) Kanał przy ulicy Florjańskiej wydawał woń millfleurową.
- 7) Sukiennice zostały odrestaurowane.
- 8) Przypadków upicia się tego dnia nie było żadnych.

Podziękowanie.

Któż nie pojmuje, jakiego szczęścia doznaje człowiek powstawszy z długiej i ciężkiej choroby! Jest potem zdrow i wesół, ma dobry apetyt i wszystko, a jaka wdzięczność przepelnia serce jego dla szlachetnego wybawcy, to tylko opowiedzieć można a nie opisać. Takim właśnie najczystszeń uczuciem wdzięczności technie niżej podpisany dla ciebie Szanowny dr. F. Dratewko, mistrzu sztuce szwieckiego, Magistrze obojga obuwia, damskiego i męskiego, że z całą biegłością, nie świętując nawet poniedziałku, uszyłeś mi bezinteresownie buty, w których pierwszy raz od urodzenia, pozbyłem się dziedzicznych nagniotków. Takie dobrodziejstwo nie da się niczem opłacić; nie płacąc ci więc gotówką, którą gardzisz, składam ci szlachetny Mężu niniejsze publiczne podziękowanie, aby przez rozgłos i liczną klientelę wynagrodzone zostały Twoje nieocenione zasługi dla dobra cierpiącej ludzkości.

W *Blagierowie* 1 kwietnia.

(Dr. F. Dratewka, w. r.)

Wybory miejskie.

Drugie słowo djabelskie.

Kandydaci na prezydenta.

(Fotografia dramatyczna w tój odsłonie.)

Scena przedstawia stolik u Fuchsa otoczony żołądkami kilku radców i wyborców — nad stolikiem wymowne usta p. Kacpra — niżej kilka próżnych butelek — na sklepieniu orzeł polski — na podłodze polskie buty — zegar wskazuje drugą z południa.

Scena IX.

Ciż i Kelner.

Pan Kacper (do Kelnera). Jeszcze butelkę *tego samego*.

Scena X.

Ciż i *to samo*.

Pan Kacper (nalewając kieliszki). Więcej tedy, panowie, w czasie tak ważnym potrzeba nam obrać prezydenta, któryby wśród nowo układających się aljansów mocarstw europejskich, umiał nam wyrobić w świecie takie stanowisko, iżby Kraków mógł zaważyć na szali zachwianej równowagi europejskiej. Kogóż tedy panowie sądzicie dorosłym do tój sytuacji?

P. Agapit. Jabym proponował starego mera, dlatego, że *był i jest* — a ja jestem konserwatysta, panowie!

P. Kacper (uroczyście). Protestuję. Nam, panowie, potrzeba człowieka nieposzlakowanego, a stary mer...

Głosy kilku żołądków. Słuchajcie! słuchajcie!

P. Kacper. Stary mer, panowie, trudni się przemysłnictwem. Któż bowiem, jeżeli nie on, pozwolił przeszwarować do naszego miasta cały transport jezuitów, napełnionych najnieczystszy trunkiem fabrykowanym z ultramontańskich kwasów, trunkiem, którym teraz upajają się i trują żony nasze? I to za co, panowie? za order papieżki! (z wzrastającym oburzeniem) a! panowie! to się nie godzi! W chwili kiedy cały świat ucywilizowany pozbywa się tego czarnego internacjonalu, maż być nasze miasto przytulną jaskinią tych... tych... tych..?

P. Kleofas. A tolerancja, panowie! Naród nasz sływał z tolerancji.

Głosy żołądkowe. Tak, sływał — sływał — brawo!

P. Kacper (niezmieszany). Powtóre, oskarżam, panowie, starego mera o brzydkie miłostki ze starą i szpetną rudera, Sukiennicami krakowskimi (Brawo! brawo!). Panowie! wolno jest każdemu zwykłemu śmiertelnikowi, a tém bardziej musi być wolno prezydentowi zwracać

afekta swoje do brzydszych jeszcze rzeczy — ale nie godzi się aby miasto ponosiło ciężar utrzymywania tak zgrybiałych kochanek i obciążało się długami z tego powodu (Brawo! brawo!). W końcu, panowie, że pominię dwadzieścia siedm innych zarzutów, najcięższą według mnie winą starego mera jest, że on rządzi światem, to jest, chciałem powiedzieć, miastem — a nim (szepece do najbliższego ucha) strz....

Od ucha do ucha. Strz....

P. Kacper. To nie uchodzi. My nie chcemy być rządzonymi przez namiestnika. Otóż, panowie, ja sądzę, że *innego nam człowieka* na tę posadę potrzeba. (Patrzy po zgromadzonych — zgromadzeni zaglądnają w kieliszki — chwila milczenia.)

Scena XI.

Druga chwila milczenia. Pan Kacper widząc że obecni nie domyślają się kogo właściwie uważał godnym krzesła wielkiego burmistrza — rozkazuje podać jeszcze butelkę *tego samego*.

Scena XII.

Ciż i butelka *tego samego*.

P. Pafnucy. A gdyby, panowie, tak obrać na ten przykład, nieprzymierzając naszego Bitewskiego, który w wojnie o akcyzę tak walecznie pokonał nowego smoka podwawelskiego, Loebensteina!

Wszystkie żołądk (oprócz p. Kacpra). Brawo! brawo!

P. Kacper (uroczyście). Panowie! Niezapominajcie, że piękne kobiety były największą plagą w polityce. Dość tu wspomnieć piękną Helenę grecką, i nie mniżej piękną Helenę lwowską. Pierwsza sprowadziła wojnę trojańską, druga nieudany bal. A nie zapominajcie, panowie, że Bitewski ma piękną żonę, a ta żona może mieć kuzynków, a ci kuzynkowie mogą mieć apetyt na posady magistrackie, a tych posad i dla naszych kuzynów jest za mało. Zresztą, panowie, przypomnijmy sobie jak Bitewski kapelusz nosi — na bakier, jak Boga kocham, na bakier! Byłoby to, panowie, hańbą dla naszego grodu, gdyby go reprezentował człowiek z kapeluszem na bakier. Według mnie, panowie, prezydent powinien nosić kapelusz ot tak, jak ja (wkłada kapelusz na głowę). A co?

Scena XIII.

Panowie jeszcze się nie domyślają. Pan Kacper *stawia* jeszcze jedną butelkę *tego samego*. Zgromadzenie się ożywia.

P. Prosper (wstaje z kieliszkiem w rękę). Mojm zdaniem, panowie, nie ma w murach grodu naszego godniejszego indywiduum na tę godność, jak (p. Kacper podnosi się) ex-vice-prezes-baron-bankier (p. Kacper siada). On nie ma greckiej Heleny. Pas na jego żołądku jest wy-

mownym dowodem jego uczuć patryjotycznych — a ambona pod oknami świadczy o jego religijności.

P. Kacper. Ale jest promotorem *Warowni krzyża*. Miasto zaś, które podaje do sejmu petycje o zniesienie fortyfikacji, nie może fortytować, wbrew swoim przekonaniom, amatora warowni. Z drugiej strony własny nasz interes nie pozwalała nam popierać kandydata, któryby z dojsciem do władzy musiał w mniej godne ręce oddać korzenie, wódkę, piwo i drożdże! Dla dobra miasta przeto, protestuję!

Głos basowy. Ma słusznie!

Scena XIV.

Ciż i świeża butelka *tego samego*.

P. Atanazy. Panowie! A Brzytewka?

P. Kacper. Tylko tonący się brzytwy chwytą — a my, dzięki Bogu, nie tonimy jeszcze.

P. Jan. A prezes Józef? Figura, dźwigająca już na sobie tyle zaszczytów...

P. Kacper. Przez cześć dla zasług jego nie obarczajmy go nowemi.

P. Winodaj. A gdyby tak hrabiego odś. Florjana?

P. Kacper (z oburzeniem). Linoskoków nie potrzebujemy na prezydenta, a pan hrabia lubi robić *salto mortale* na podziw lokajów. Podobne sztuki, panowie, sprowadziły w Rzymie upadek Tarkwinjusza. Czyż mamy zgotować sobie los podobny?

P. Filip z Konopi. A szef sztabu?

P. Kacper. Za mały, za mały! naraziłby kasę miasta na kosztą podniesienia tronu burmistrzowskiego — po co nam ten wydatek. Nie, panowie, mojm głupim zdaniem, prezydentowi potrzeba najmniej 5½ stóp miary wiedeńskiej. Powinien być, nie chwalcący się, mniej więcę tego wzrostu, co ja....

Scena XV.

Ponieważ zgromadzenie niczego się nie domyśliło, pan Kacper rozkazuje podać kilka butelek *starego*.

Scena XVI.

Jasność spirytusu (*ducha*) zstępuje na obecnych; zaczynają przemawiać *wszystkimi* językami.

Dr. Kminkówka (w natchnieniu). Panowie! szukamy za lasem, a mamy pod nosem! Któż godniejszym być może tego zaszczytu, jak nasz nieoceniony pan Kacper?

Nieprzypadkowe głosy przytomnych. Niech żyje! wiwat nasz prezydent!

Scena XVII i ostatnia.

P. Kacper (rozczulony). Panowie! nie jestem godny takiego zaszczytu, ale dla dobra kraju i ojczyzny!... (płacze) przyjmuje... Kelner! szampana!

LIST OTWARTY

do

Rady miejskiej krakowskiej.

Wielce prześwietna Rado! Z poczucia obowiązku obywatelskiego, my, niżej podpisani, występujemy z tym pismem do Was, czcigodni reprezentanci nasi, aby zawczasu ostrzedz Was przed groźącym niebezpieczeństwem i na jaw wydobyć sidła zastawione na zakłócenie błogosławionego i dobrze zasłużonego spoczynku Waszego.

Tak jest, dobrze zasłużonego, bo po drażliwej kwestji miliardowej pożyczki, która Wam tyle drogocennej krwi napisała i tuż, tuż przed samymi wyborami, słusznie wypadałoby Wam spocząć na laurach zdobytych w sześcioletniem ojcymowaniu miastu. Niestety! duch przeciwności pozazdrościł Wam *tęj miłej siostry* i sprawą *kassy oszczędności* na nowo chce rozhuścić tylko co uspokojone żywy.

Energji, panowie, energji! nie dajcie się złudzić marnemi korzyściami — owszem, za przykładem sekcji skarbowej, (której cześć i chwała!), stańcie *twardo* i oporem. Choćby Wam czarno na białym wystawiano korzyści, jakie wynikną z objęcia kassy oszczędności w zarząd gminy — nie dajcie się — i przechodźcie do porządku dziennego.

A jeśli pragniemy, abyście nad tą sprawą przeszli, panowie, do porządku dziennego — raz na zawsze — żądanie nasze opieramy na wielu ważnych względach:

1. Spór o kasę oszczędności może wywołać *scysję w narodzie*, jak tego mamy przykład w Tarnowie; a w ostatecznym razie, któż z nas będzie miał tyle *sprytu*, jak tamci, żeby *uśmiercić* naszych przeciwników?

2. Rada miejska ma tyle już kłopotów na swych sześćdziesięciu głowach, że obciążanie jej nowemi i to połączonemi z odpowiedzialnością — byłoby po prostu samobójstwem.

3. Sekcja skarbową słusznie zauważyła, że takie doraźne odebranie swojej własności byłoby *czarną niewdzięcznością gminy* względem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Czyliż nie wzdrygnęłyby się serca wasze przed tak *gminną uchwałą*?

4. Towarzystwo, a raczej *panowie* dyrektorowie Towarzystwa nie chcą nam oddać kassy oszczędności; czy ośmielimi się stawiać opór woli panów, a do tego tak wpływowych?

5. Powiedzą wam może, że zostawiając kasę oszczędności Towarzystwu, miasto

traci rocznie kilka tysięcy guldenów; głupstwo! co znaczy te kilka tysięcy dla nas, którzy niedługo pożyczonym miljonem będziemy rozporządzać!

6. Przypomną wam jeszcze, że pieniądze te przeznaczone być miały na cele dobroczynne; niech was o to głowa nie boli — panowie lepszy użytek z nich zrobią — zresztą obywaliśmy się dotąd bez tego zasiłku, a dzięki Bogu, nikt z nas jeszcze z głodu nie umarł.

7. Sekcja skarbową radzi, aby całą tę sprawę puścić w trąbę; a na bezstronnem i kompetentnem tém zdaniu śmiało polegać można, skoro w składzie sekcji zasiada jeden z dyrektorów Towarzystwa.

W końcu — *risum teneatis amici* — wnioskodawcom (bo po co prawdę w bawelnę obwijać) nie szło o te kilka tysięcy dochodu — zamierzają oni winnym celu zużytkować kasę oszczędności — chcą za jej pośrednictwem znegocjować naszą pożyczkę miljonową. *Horrendum!* alboż to Rada miejska wekslarza jaka czy co, aby zajmować się miała giełdowymi operacjami? Dla kilkudziesięciu tysięcy zarobku chcą zbrudzić nasz klejnot mieszczański! Po co miasto ma zarobić, kiedy już obliczyliśmy, że półtora miliona wystarczy nam na wszystkie potrzeby. Zresztą, czy to my się znamy na takich rzeczach. Prawda, że nie? więc krótko mówiąc:

— kasę oszczędności zostawcie na wieczne czasy w posiadaniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń;

— pożyczkę niech wam znegocjuje Bank galicyjski dla handlu i przemysłu; a tak się urządziwszy, *spokojnie będzie można oczekiwać rezultatów*, skoro gmina *dostateczny ma wpływ na obie te instytucje* przez członków Rady miejskiej, będących zarazem dyrektorami Towarzystwa i Banku.

Nie zważajcie na krzyki *ulicy*, a odkładając sprawę kassy oszczędności od posiedzenia do posiedzenia, przeciągniecie ją szczęśliwie, jeśli nie *ad calendas graecas*, to przynajmniej do nowych wyborów — a potem... jak Bóg da!

(następują podpisy.)

NEKROLOGJA.

O, roznieście głośnie dzwony

Smutek Djabła nieskończony!..

Jedyna nasza pociecha, przedmiot najczulszych pieśczęt naszych, faworyt jasnie państwa, wierny kochanek pełnoletnich dziewic, *Czas* prawowierny, w kwiecie wieku, bo zaledwie w 24 wiosnie, zakończył doczesne życie!..

Ś. p. Lucjan, Aleksander, Maurycy, Benjamin Czas Krakowski, urodzony z szlachetnych rodziców, w epoce zawieruchy społecznej, od dzieciennych lat okazywał wielkie zdolności do polityki. Troskliwi rodzice nie szczędząc żadnych kosztów na wychowanie tak utalentowanego jedynaka, sami popadli w niedostatek, z którego wydobyła ich zaledwie wspaniałomyślna opieka bogatego bankiera, mecenasa sztuk pięknych i wyzwolonych. Nie potrzebując się już troszczyć o byt materialny, młodzieniec śmiało rozpuścił swe skrzydła i rzeczywiście po całym obszarze ziemi polskiej, zasłynęło imię jego, a słowa jego brzmiały jako wyrocznia... Nadszedł rok 1863... *ś. p. Czas* pierwszy stanął w szeregach obrońców ojczyzny, codziennie tysiące moskali padało pod jego celnymi strzałami, a gorący, nieudany zapał i młodzieńcza nieogłędność zjednywały w sprawie narodowej coraz nowych ochotników. Po upadku powstania, *ś. p. Czas* dotknięty banicją ze strony rosyjskiej, popadł w czarną melancholję i, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach, zaczął błotem obrzucać to, co niedawno pod niebiosa wynosił. Gwałtowne takie przejście nie mogło nie wywrzeć wpływu na dalsze życie młodzieńca; w owiej téż epoce *ś. p. Czas* począł objawiać skłonności do stanu duchownego, względy tylko rodzinne wstrzymały go od przywdziania sukienki zakonnej, pozostał więc *sojuszem*, oddając się z całą namiętnością dewocji. Przyjęty jednocześnie do bractwa Stańczyków, za życia już doznawał rozkoszy wybrańców *pańskich*. Nagłe bankructwo opiekuna nietylko nie pogorszyło losu *ś. p. Czasu*, ale owszem pomogło mu tylko do wywyższenia. Można panowie, nie brzydzący się handlem i przemysłem, przytulili do łona bankierską sierotę i adoptowali jako własne, naturalne dziecko.

W tak przyjaznych okolicznościach, nagła wieść o śmierci nieboszczyka, padła jak piorun wśród jego przyjaciół i wielbicieli. Któż nam teraz wyjaśnić będzie głęboką politykę Paragwaju i Honolulu? kto przywróci papierom władzę doczesną, kto zdoła bezstronnie chwalić scenę krakowską?..

Zamieszczając powyższy nekrolog (nadesłany nam z ulicy Mikołajskiej), czynimy to z *wszelkiem zastrzeżeniem*, z uwagi na mistyfikację w podobnym rodzaju, jaką niedawno urządzono w Tarnowie. *Djabł* gotów jest trzy piątki w jednym tygodniu suszyć na intencję, aby i w tym wypadku wieść powyższa była tylko mistyfikacją.

WIELKI TYDZIEŃ W KRAKOWIE.



Rekolekcje publiczne (przed obrazem Venus Anadyomene.)

Wyjaśnienie ks. Gorczakowa.

Dla wyjaśnienia „nieporozumień“, jakieby mogły zajść z powodu zbrojenia przez Rosję Sewastopola, ks. Gorczakow przesłał posłom moskiewskim w Berlinie, Londynie i Wiedniu szczegółową instrukcję, w której jasno jak na dłoni wykazuje, że przedsiębrane uzbrojenia *nie ukrywają* żadnych nieprzyjacielskich zamiarów. Wyjaśnienie to przyjęte zostało przez wszystkich jako zupełnie dostateczne.

Na wystawę powszechną miasto Kraków przygotowało :

1) 274 prezesów najrozmaitszych stowarzyszeń i 479 dygnitarzy nowo kreowanych z powodu nastąpić mającej wystawy;

2) Kilofy i miotły, najskuteczniejszy środek przeciw cholercze wynalazka dr. D.;

3) Wykaz statystyczny osób, które czytać umieją a nie chcą, i tych, które chcą, aby za nich czytali ci, co dotąd czytać nie umieją. Wykaz ten ułożonym będzie w formie wielkiej narodowej komedji p. t.: „Oświata ludowa“.

4) Komplet pochwalnych superlatiwów, czyli recenzji teatralnych *Czasu*, z których zdumiona Europa się dowie, że Kraków posiada aktorów, jakimi Burg poszczycić się *nie może*;

5) Praktyczny sposób utrzymania nieporządku w mieście, zapomocą ogłoszeń nakazujących utrzymanie porządku (prawo własności tego sposobu zastrzega się);

6) Metamorfoza polityczno-religijna *Kraju* przez Nieowidjusza, jako praktyczny podręcznik spekulacji dziennikarskich;

7) Niesłuchanie rzadki wyrób krakowskich ogniotrwałych zapalek;

8) 20 egzemplarzy jezuitów na okaz i kilkanaście dewotek;

9) Czterech polskich żydów;

10) Żołądek obywatelski w dzień pierwszego święta wielkanocnego;

11) Kronikę *szkandalów* z odpowiedniami ilustracjami;

12) Język jednej z przekupek krakowskich.

Stosunki handlowe.

Z powodu zaprowadzenia w cesarstwie niemieckim miar i wag dzieśietych, Izba handlowa krakowska pragnąc ułatwić publiczności, zostając w stosunkach handlowych z Prusami, zamianę tych miar i wag na tujsze — ułożyła tabelkę porównawczo-zamienną, która nadzwyczaj dogodną jest w dochodzeniu ceny zboża np. w Wrocławiu. — Dowiadujemy się między innymi z tej tabelki, że
100 kilogramów pszenicy = 88 funt.
100 kilogramów żyta = 84 „
100 kilogramów owsa = 50 „
zkuć wnosić należy, iż podstawą obliczeń Izby handlowej krakowskiej, był znany pewnik matematyczny, że „funt puchu nie może tyle ważyć co funt żelaza.“

Łamigłówa Nr. 20. (Pomysłu i układu panny L. S. ze Lwowa).

Weź i połącz w jedną całość:
Strój co wzbudza we mnie radość,
Szlązką rzekę, wieś krakowską,
I znów rzekę, lecz moskiewską, —
Ptaka z lasu, sprządek szklanny,
To co zdobi główkę panny;
Miasto, słynne kopalniami,
To co zwykle rządzi nami. —
Płyn i owad, sprzęt domowy,
I pokrycie, (lecz nie głowy),
I narzędzie, choć wioskowe,
Lecz do wojny wnet gotowe;
To, co łączy, co zabija,
Zwierzę, które ludziom sprzyja —
Będzie — z kilku łokci płótna —
Łamigłówa rezolutna —

Znaczenie Łamigłówki N. 19:

Bransoletka.

Wiadomości literackie.

Przyjaciela Dzieci Nr. 13. zawiera: Nauka moralności. Pożegnanie syna (wiersz) p. Badowska. Wazon z porcelany pruskiej. Opowiadanie z historii powszechniej przez Julję z W. St. Węgrzyk, klejstrzynek i Octowiec. Wizerunki psów historycznych; Montargis, pies rycerza Aubry. Napoleon w Egipcie i mamelucy (z 3ma rycinami). Od Redakcji. W dodatku: Opowiadanie z drugiej podróży K. Kolumba. V. Pierwsze miasto w nowój z mi. Pałac, przez A. Nowińskiego. Żydek, (wiersz). Krzyżek przez E. B. Powrót wiosny (wiersz). Opowiadania z prawdziwych wydarzeń. Złe rady.

(Kwartalnie w Krakowie Złr. 1. c. 80. w Galicji z przesyłką pocztową Złr. 2. c. 6.)
Tygodnika Mód Nr. 13 zawiera: Mieszkania nawodne prehistoryczne przez Dr. Kar. Libelta. Pogadanka. Przegląd literacki. Obrazy na Wystawie Tow. Zachęty Sztuk pięknych w Warszawie. Różne wiadomości. Od Redakcji. Wielki Nieznajomy, obrazy naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego w 2ch tomach (dokończenie). Dombey i Syn powieść w 2ch tomach K. Dickensa (dokończenie). Wincenty Pol jako prozaik, studjum K. W. Wójcickiego. Przytem dodatek z drzeworytami i arkusz z krojami.

(Kwartalnie w Krakowie Złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką pocztową Złr. 3 c. 52).

Prenumeratę na powyższe pisma przysyłać należy pod adresem **Aleks. Nowolecki w Krakowie w Wydawnictwie Czytelnicy ludowej.**

Opiekun dzieci naszych.

dwutygodnik ilustrowany

kosztuje rocznie 4 fl. 40 kr. półrocznie 2 fl. 20 kr. dla szkółek 3 fl. 30 kr. polecony trzechkrotnie przez Wys. Radę Szkolną Krajową — a wychodzący we Lwowie od roku 1868 pod Redakcją A. Kisielewskiego w r. 1872 regularnie od 15go Stycznia wydawanym będzie — Dawne roczniki od 1go do VII. razem 13 fl. w. a. tudzież pojedynczo i wszystkie polskie i francuzkie książeczki i pisma dla dzieci — można **zamawiać Lwów** 35 1/4 Skład główny — Lwów — u KAROLA WILDA — Kraków u JULJUSZA WILDTA — tudzież przez wszystkie księgarnie w kraju.

Za regularne wydawnictwo poręcza się najsołenniej.

Dzielnka dla biblioteczek ludowych przez Radę Szkolną Krajową polecone: Z Krakowa do Gdańska Wisła I część 30 kr., II. 50; Przechadzki po polu i ogrodzie I część 25 kr. II. 30 kr. Palestyna i jej święte pamiątki 55 kr. — Próżność ukarana komedyjka dla dzieci 20 kr; wszystkie z ilustracjami.

Roczniki Djabła (I i II)

są do nabycia

w REDAKCJI.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedziele 10 cent. w dni powszednie 20 cent. od osoby.

Zaproszenie do przedpłaty.

„WIENIEC“

Pismo illustrowane, wychodzące dwa razy na tydzień w **Warszawie**, wychodzić będzie w następnym kwartale pod temiż, co i poprzednio warunkami.

Od miesiąca maja b. r. rozpocznie się druk:

ENCYKLOPEDJI POWSZECHNÉJ,

tęj saméj prawie treści, co i poprzednio w 28-mach wydań, a obecnie zupełnie wyczerpanéj. Wydawcy ś. p. S. Orgelbranda synowie od dwóch lat czynnie zajmowali się uzupełnieniem, i z jednéj strony siły pracowników w tym celu dobrane, jak i doświadczenie firmy, dają dostateczną rekojmiję dokładnego dzieła.

Encyklopedia ta, zacznie wychodzić od miesiąca maja r. b. w objętości **8-miu tomów** po 30 arkuszy każdy, w **8-ce bardzo wielkiej dwuszpaltowej**, pismem drobném, ale wyraźném, w zeszytach 15-todniowych, tak, że w przeciągu dwóch lat będzie skończona.

Cena „**Wienca**“ wraz z „**Encyklopedją**“ w Krakowie kwartalnie **4-80** złr., z przesyłką **6** złr.

Cena „**WIENCA**“ samego kwartalnie w miejscu **3** złr. z przesyłką **3** złr. **52** c.

Uprasza się o wczesne zgłoszenia w celu uniknienia zwłoki w odbiorze, z przyczyny bowiem dotąd trwającej opłaty cła i stempla od płołów literackich polskich, księgarnia sprowadza tylko taką ilość, ilu abonentów się zgłosi.

„PRZYRODA I PRZEMYSŁ“

tygodnik popularno naukowy illustrowany, z dodatkiem — rozpocznie drugi kwartał swego istnienia. Dodatek mieścić będzie tłumaczenia lub streszczenia dzieł najznakomitszych pracowników na polu nauk przyrodzonych, jako to: Darwina, Huxleya, Tyndalla, Lewesa, Helmholtza, Figuiera, Flammariona.

Obecnie rozpoczęty przekład dzieła Lewesa p. t.: **Szkice z życia zwierzecego.**
Prenumerata miejscowa: kwartalnie 3 złr. z przesyłką pocztową 3 złr. 30 cent.

Skład i ajencja główna dla Galicji w księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

„NIWA“

dwutygodnik naukowy, artystyczny i literacki wychodzący w Warszawie, kwart. 3 złr. 12¹/₂ z przesyłką 3 złr. 60 c. rozpoczyna drugi kwartał istnienia.

Skład główny w powyższej księgarni.

Najnowsze dzieła

znajdujące się na głównym składzie:

Liebiga Justusa, Chemja zastosowana do rolnictwa i fizjologii, podług ósmego wydania przełożona za upoważnieniem autora. Cześć pierwsza — 8-ka str. 185 i XIV Kraków 1872 cena 2 złr.

Poprzednio wyszedł tom wstępny tegoż dzieła p. t. „Wiedza, zastosowana do rolnictwa i fizjologii“ Justusa Liebiga — 8-ka str. XII i 139. Kraków 1871, cena 1.25.

Łepkowski J. prof. Uniw. Jagiell. Sztuka, zarys jéj dziejów, zarazem podręcznik dla uczących się i przewodnik dla podróżujących, 104 drzeworytów w tekście, 8-ka str. 401 i 179. Kraków 1872 4 złr.

Bećkiewski A. Dr. Docent Uniw. Jagiell. Gustaw i Werter, prelekcja publiczna 16-ka 56 str. Kraków 1872 30 cent.

Wierzbicki dr. Daniel adj. obs. astr. „Użycie globusu“, zbiór zagadnień dających się rozwiązać za pomocą globusu ziemskiego — 8-ka 31 str. Kraków 1872 30 cent.

Rodakom upominek na wigilią 100-letniej rocznicy 1-go rozbioru Polski. „Niewolnik“ poema z pieśni wygnańca, 8-ka 64 str. Kraków 1872 r. 75 c.

Zgłoszenia należy adresować do:
„Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytych w Krakowie w rynku głównym l. 14.

Terno za ternem.

Dalsze dowody doskonałości Instrukcji gry loteryjnej

astronoma **E. LEHMANA**, w Berlinie, Frankfurter Thor 3.

Z pańską kombinacją gry, połączone jest wielkie błogosławieństwo. Rezultaty zdają się być bajeczniemi i td. Dotąd stawiałem bez żadnego skutku, a teraz w tak krótkim czasie już

2^{gie} Terno

wygrałem. Lwów 23 marca 1872. **S. Lewicki.**
Telegram. Nieskończone dzięki! Dziś wygrałem terno: 2, 50, 60. Reszta listownie.

Bozen 23 marca 1872. **Brügel.**
Rzeczywiście jak pan przepowiedziałeś terno wyszło, stósowniej nie mogło wypaść jak przed samą Wielkanocą.

Cieszyn, 22 marca 1872. **X. Rybar.**
Kombinacje pańskie są w istocie nieomyłne. Znow jedno terno wygrałem.

Raab 17 marca. **J. Galambos.**
Nie mogę panu dość podziękować, żeś kombinacją swoją zachował od nędzy mnie z rodziną.

Praga 7 marca 1872. **J. Poltek.**
Z powyższej Instrukcji gry loteryjnej korzystać można za zobowiązaniem się ustąpienia 5% z wygranej i za jednorazowém wynagrodzeniem 1 złr. za ambo solo, 2 złr. za Terno secco.

Zakład fotograficzny WALER. RZEWUSKIEGO w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Re-sursy Niemieckiej)

wykonywa portrety fotograficzne bez względu na pogodę

po następujących cenach:
Tuzin fotografii w formacie karty wizytowej, w oświetleniu zwykłym lub rembrandtowskiem, w popiersiu lub w całej figurze **złr. 5.**
Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografii złr. 3.

Matryce przechowuje się dwa lata.
Zakład obecnie jest w posiadaniu kilkunastu tysięcy matryc (począwszy od r. 1863 aż do ostatnich czasów) które tylko do 1 Lipca 1872 zachowane będą. — Osoby życzące sobie mieć kopje tychże, zechcą jedną fotografię przysłać na pokaz.

Austryj. Centralne

Towarz. Budownicze w Wiedniu

zawiazane na wzajemności z kapita-
łem zakładowym

5 milionów złr.

z których najpierw 2 miliony
wypuszcza się,

następuje sposobność posiadania własnego
domu, realności, willi itd. placacemu co
miesiąc 10 złr. w. a. i wyżej, tudzież 20
złr. wstępnego w. a. raz na zawsze. Każda
wpłata przynosi 5 odsetków aż do pierw-
szego zamknięcia rachunku i bierze potem
udział w całym czystym zysku Stowarzy-
szenia.

Oświadczenia o chęci przystąpienia do
tegoż towarzystwa z załączeniem pieniędzy,
przyjmuje:

Jeneralna reprezentacja

austr. central.

Towarz. Budowniczego
Wien, Opernring, 21,

gdzie bezpłatnie wydaje i przesyła się pro-
gramy, statuta i td.

KAPELUSZE SŁOMKOWE,

pióra sztuczne

i inne przybory damskiej toalety,
w najlepszym gatunku, po cenach najprzystępniejszych
w składzie fabrycznym

A. MORGENEIER

VII Neubaugasse 34 w Wiedniu.

Wszelkie zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą, za pobraniem
pocztowem.

Za złr. jeden.

Co można tanio wygrać?

KONIE! POWOZY! SZORY! SIODŁA! i td.
tylko za zł. reński jeden!

biorąc **LOSY** na loteryję z wiedeń-
skiej wystawy koni, która odbędzie

się już w maju r. b.

Losów tych dostać można w handlu

WIHELMA FENZA, w Krakowie.

HANDEL

pod firmą

A. GUMPLOWICZ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 63 poleca:

OBICIA POKOJOWE

z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, zwój 14-to łokciowy od 15 centów
począwszy.

Przyjmuje także tapetowanie pojedynczych pokoi lub całych mieszkań i gmachów
i wykonywa takowe podług najnowszych wzorów paryzkich.

MASZYNY DO SZYCIA

wszystkich systemów, mianowicie oryginalne amerykańskie Howego, Wheeler i Wilson, Singera
Grover i Baker.

DYWANY ANGIELSKIE

we wszystkich możebnych rozmiarach i jakościach.